



FUNDACJA
BATOREGO

IM. STEFANA

forumIdei

Ukraina mówi: #8 Na gruzach imperium

Edwin Bendyk

Imperium zdechło 24 lutego 2022 roku – przekonali artyści podczas otwarcia w lubelskiej Galerii Labirynt wystawy prezentującej ukraińską sztukę w czasach wojny. Rosyjska inwazja miała ostatecznie rozwiązać „kwestię ukraińską”, lecz wbrew intencji agresora ostatecznie wypchnęła ukraińskie społeczeństwo i ukraińską kulturę z cienia imperium. Autonomia i oryginalna odrębność tej kultury zostały w końcu dostrzeżone na świecie.

Wojna zmieniła wszystko, bezkompromisowość konfrontacji ze śmiercią zawiesiła fałszywą równość prawdy i kłamstwa, ujawniła znaczenie odwagi oraz przyspieszyła proces wielkiej społecznej przemiany. Poprzez swą odwagę Ukraińcy pokazali, że są wolnymi ludźmi. Stawką tej przemiany jest przyszłość, bo przyszłość otwiera się tylko przed wolnymi. Czy kluczem zarówno do zrozumienia wojennej przemiany, jak i przyszłości jest kultura? W jaki sposób kultura w Ukrainie, ludzie sztuki, intelektualiści mówią i myślą o świecie oraz przyszłości?

Cykl debat Fundacji im. Stefana Batorego i tygodnika „Polityka”

Rosyjska agresja i wojna z Ukrainą zdominowały uwagę mediów publicznych. Patrzymy w napięciu na doniesienia z pola walki. Z trwogą przyglądamy się bombardowaniu miast i cierpieniu ludności cywilnej. Informacje i widok osób uciekających przed wojną wywołują współczucie i gesty bezprecedensowej solidarności.

W natłoku doniesień i wiadomości ginie często głos samej Ukrainy, jej mieszkanki i mieszkańców. Skąd się bierze taka skuteczność ukraińskiego sprzeciwu i odporność społeczeństwa? Jakie cele wyznaczają sobie Ukraińcy, stawiając zbrojny opór rosyjskiej agresji? Jakie są granice pokojowego kompromisu? Jakie są aspiracje ukraińskiego społeczeństwa wobec Unii Europejskiej, NATO i innych sojuszy? Jak ma wyglądać powojenna odbudowa kraju? Jak będą układać się relacje Ukrainy z państwami sąsiednimi?

Zapraszamy uczestniczki i uczestników z Ukrainy do rozmowy o różnych kwestiach, abyśmy lepiej zrozumieli, co się dzieje w tym kraju. Można czasem odnieść wrażenie, że debata nie tylko w Polsce jest zdominowana przez lokalnych ekspertów, którym się wydaje, że wszystko wiedzą o tym, co w Ukrainie ważne i jak przebiegają tamtejsze procesy. Potem się przekonujemy, że to nie zawsze jest prawda: lepiej posłuchać tych, którzy odpowiadają za swój los i o ten los walczą.

Pierwszą inspiracją dzisiejszej dyskusji była wspomniana wystawa w Galerii Labirynt; drugą – niedawno wydana w Polsce ważna książka Wiry Ahejewej *W cieniu imperium*, która ukazała się rok wcześniej w Ukrainie. Oksana Zabużko mówi o Wirze Ahejewej, że to odpowiedniczka Marii Janion, jeśli chodzi o refleksję nad kulturą. W swoim wywodzie poświęconym historii kultury ukraińskiej autorka precyzyjnie pokazuje kłamstwo, jakim Władimir Putin próbował przekonać świat do swoich racji w okresie poprzedzającym agresję. Putin przekonywał, że Ukraińcy i Rosjanie to bratnie narody o nierozdzielnie wspólnej i historycznie ugruntowanej kulturze.

Jeżeli imperium zdechło, to spróbujmy zidentyfikować sytuację, w której znalazła się nie tylko kultura ukraińska. Czy ta wojna nieuchronnie doprowadziła do pokazania światu, że kultura ukraińska jest odrębna i oryginalna, jest czymś innym niż w dotychczasowych przekazach, dominujących chociażby na wydziałach slawistyki, które były *de facto* wydziałami rusycystyki opowiadającymi również o kulturze ukraińskiej jako o aspekcie kultury rosyjskiej? Mamy nadzieję, że takie rozumienie przeszło do historii.

Czy jednak rzeczywiście możemy być pewni, że imperium zdechło? To jest źródło olbrzymiego optymizmu Ukraińców. Kiedy patrzymy na badania socjologiczne w Ukrainie, to – inaczej niż w Polsce – okazuje się, że 80% Ukraińców jest przekonanych, że sprawy idą w dobrym kierunku, a ponad 90% wyraża przekonanie, że ta wojna będzie wygrana, może nie szybko, ale zwycięstwo jest pewne. Ten optymizm to dla nas coś zdumiewającego i fascynującego.

Jak doświadczenie wojny wpływa na przestrzeń estetyczną? Jak reagują artyści chcący podjąć ten temat? Czy wojna jest źródłem nowych praktyk także na polu kultury i innowacyjnych odpowiedzi na obecne wyzwania?

Yuriy Biley

Powiedziałbym raczej, że imperium umiera – a stwierdzenie, że imperium już zdechło, jest przedwczesne. Imperium zaczęło umierać 24 lutego 2022 roku i nadal umiera.

W sztuce następuje kontynuacja zbiorowych praktyk wzajemnej pomocy. Wojna nie zaczęła się w 2022 roku. W środowisku artystów w Ukrainie rozmawiamy o tym przy każdej okazji. To się zaczęło w 2014 roku: zbiorowe praktyki, w których uczestniczyło wielu artystów, zaczęły się podczas dwóch Majdanów, podczas aneksji Krymu i wybuchu wojny w Donbasie. Te praktyki trwają i obejmują wachlarz

To tylko kilka pytań, które zadamy ukraińskim ekspertom, publicystom, artystom, politykom. Nie mamy wątpliwości, że w Ukrainie tworzy się dziś przyszłość, a jej kształt w wielkim stopniu zależy będzie od mieszkańców i mieszkanki Ukrainy. Posłuchajmy ich.

Tematem ósmej dyskusji w cyklu było pytanie, w jaki sposób kultura w Ukrainie, ludzie sztuki, intelektualiści mówią i myślą o wojnie oraz o przyszłości. Odbyła się 27 maja 2023 roku na Scenie Dużej Teatru Powszechnego w Warszawie podczas Forum Przyszłości Kultury. Wzięli w niej udział: Yuriy Biley, Nikita Kadan, Switłana Oleszko, Włada Ralko oraz prowadzący rozmowę Edwin Bendyk.

wzajemnej pomocy, ruch wolontariuszy i oczywiście działania artystyczne, które często się mieszają z tym wszystkim. To jest kontynuacja dobrej tradycji.

Edwin Bendyk

W Białymstoku mieliśmy okazję oglądać wystawę pani Vlady Ralko. We Lwowie uczestniczyłem w uroczystości przyznania Pani i Volodymyrowi Budnikowowi medali za odwagę intelektualną. W laudacji Bohdan Mysiuha stwierdził, że ostrzem pędzla walczy Pani o zwycięstwo. Jaka jest rola artystów w obecnej Ukrainie? Jak zdefiniować rolę artysty w sytuacji, z którą mierzy się w tej chwili społeczeństwo ukraińskie? Jak zdefiniować zadania artysty? Czy da się rozłączyć działanie i aktywizm?

Vlada Ralko

Dla nas, artystów, obecnie najważniejszą sprawą jest język. Do tej pory nie rozumieliśmy, jak można mówić o wojnie tam, gdzie wojny nie ma, ponieważ język faktów przekazuje określone wiadomości, ale nadal wygląda jak abstrakcja, kiedy jest odcięty od odbiorców szkłem ekranu. W takiej sytuacji kultura stanowi jedyną szansę, aby mówić o wspólnych wartościach i o solidarności, do jakiej jesteśmy zdolni. Mówię „my”, ale to nie tylko Ukraińcy: my, Europejczycy, my, wspólnota demokratyczna. Kultura wywołuje określone uczucia, które mogą stać się składnikami wspólnej wiedzy.

Tytuł dyskusji wydaje się zbyt optymistyczny, bo znajdujemy się w niebezpiecznym miejscu, na pograniczu – dobrze by było, aby kolejna dyskusja nie miała tytułu „Na ruinach demokracji”. Wydaje mi się, że zachodni świat demokratyczny nadal nie do końca rozumie, jak realne jest zagrożenie, i nie do końca pojmuje podstęp ze strony Rosji jako spadkobierczyni Związku Radzieckiego, która gwałci język i wprowadza zamieszanie w środowisku zewnętrznym. Kiedy się nie zna kontekstu wojny, poza Ukrainą wielu nie rozumie, co tak naprawdę się dzieje.

Gdy mówię o sprawach językowych, muszę doprecyzować, czym jest język – język to podstawa ludzkiego istnienia. Człowiek różni się od innych stworzeń tym, że posiada język ludzki. Człowiek jest istotą polityczną, a jego natura polityczna pozostaje nieodłączna od posługiwania się językiem. Polityczna natura człowieka opiera się na kulturze – kultura nie jest czymś odrębnym, ozdobą czy narzędziem, z którego teraz korzysta Rosja. To Rosja postrzega kulturę jako narzędzie. Tymczasem kultura to mięśnie i kręgosłup ludzkości. Kultura, język i polityka to trzy nierozłączne rzeczy oparte na dialogu wewnątrz człowieka. Często rozmawiamy o interesach politycznych, jednak interes polityczny jest nieodłącznie związany z sumieniem, z interesami biznesowymi, ale także z kwestią bezpieczeństwa. Teraz w Ukrainie rozmawiamy nie o bezpieczeństwie, tylko o podstawowych rzeczach ludzkich, bo Ukraina jest poważnie zagrożona.

Ze strony sumienia padają pytania, a odpowiedzią jest odpowiedzialność, bo bycie człowiekiem to nie tylko prawa, ale też odpowiedzialność. W powojennej rzeczywistości świat demokratyczny wypracował określone, teoretyczne zasady. Wydawałoby się, że rzeczywistość opiera się na prawdach teoretycznych. Oczywiście prawdy teoretyczne są dobre, ale bywają też dyskusyjne. Istnieją sytuacje, kiedy człowiek nie może postąpić inaczej, tylko w określony sposób. Mam nadzieję, że sztuka jest naszym głównym językiem: może mówić o skomplikowanych rzeczach, które trudno wypowiedzieć słowami. W języku sztuki będziemy mogli przemówić do solidarności, która jednak jest możliwa.

Edwin Bendyk

Tytuł jest nazbyt optymistyczny nie ze względu na to, co się dzieje w Ukrainie, a raczej z uwagi na to, co się dzieje na Zachodzie: na percepcję zła i na interpretację zagrożeń, które ciągle się czają. Imperium jeszcze nie zdechło, aktualnie zdycha, ale to może też być proces bardzo niebezpieczny. Chciałbym zapytać o diagnozę dotyczącą imperialnego projektu. Czy w międzynarodowym obiegu sztuki coś się jednak wydarzyło? Czy Zachód dostrzegł zmianę i inaczej postrzega kulturę ukraińską i rosyjską? Czy widzi zasadniczą różnicę między nimi?

Nikita Kadan

Zastanawiam się nad rokiem 2014, nad historią, którą w przestrzeni międzynarodowej często opisywano jako lokalny separatyzm w Donbasie. Używano nawet terminu „wojna obywatelska”, narzuconego przez propagandę rosyjską. Tymczasem na przykład Słowiańsk został zajęty przez rosyjską grupę wojskową, a nie przez lokalnych separatystów – to miasto wyraźnie pokazuje, że wojny obywatelskiej tutaj nie było od samego początku.

Dyskusje o kulturze ukraińskiej i o kulturze rosyjskiej muszą być prowadzone osobno. Tutaj chodzi o rosyjski, imperialistyczny projekt. To ciekawe, w jaki sposób Rosja maskuje się przed Ukrainą, przed Zachodem i przed wspólnotą międzynarodową w ogóle. Rosyjska propaganda jest szczególnie dokuczliwa w krajach, które nie należą do świata zachodniego. Przede wszystkim zaś formy dyskursu rosyjskiego i rosyjskiego samooszukiwania się to wielka historia na skalę światową, czego nie możemy nie dostrzegać. A relacje między kulturą ukraińską a rosyjską są dziś niemożliwe, bo rosyjska kultura okazuje się totalnie zafałszowana, przede wszystkim zaś w wielkiej mierze jest adresowana sama do siebie. Często słyszymy tylko odgłosy tych zafałszowań.

Jest jednak inny problem – powszechne w Ukrainie mówienie o kulturze rosyjskiej jako o kulturze wrogiej czy w samej swojej istocie złej. Zasada *cancelled Russian culture* jest często oparta na esencjalistycznej wierze w wewnętrzną jedność kultur narodowych. Nie podzielam tego przekonania. Homogeniczne kultury narodowe nie istnieją i nie ma całościowej *Russian culture*.

Zakończę przykładem z własnej pracy. W zeszłym roku w Muzeum Sztuki w Łodzi¹ pokazałem projekt, którego realizacja musiała zostać odłożona w czasie. Chodziło o model niezrealizowanego pomnika autorstwa Wasyla Jermiłowa – znamienitego charkowskiego awangardzisty, piewcy sztuki konstruktywistycznej, jednej najważniejszych figur ukraińskich lat dwudziestych. Jermiłow znajdował się pod wielkim wpływem rozmów z rosyjskim futurystą Wielimirem Chlebnikowem, który w 1919 roku przebywał w klinice psychiatrycznej w Charkowie, chroniąc się w ten sposób przed powołaniem do tak zwanej ochotniczej armii Denikina. Chlebnikow wywarł ogromny wpływ na wielu młodych artystów i artystek Ukrainy. Po jego śmierci w 1922 roku Wasyl Jermiłow zaprojektował pomnik: złota kula na niebieskim tle. Zrobiliśmy rekonstrukcję tego pomnika, która teraz znajduje się w Charkowie. Powstaje jednak pytanie: w jaki sposób mamy odczytywać poezję rosyjską pod ostrzałami rosyjskimi?

Druga sprawa to wzajemne relacje z kulturą rosyjską, które były represyjno-kolonialne, ale istniały też sytuacje wymiany. Wpływ Chlebnikowa na charkowskich artystów jest ciekawym przykładem: nie można, poprzez zmiany nazw ulic, wyłączyć jego imienia, bo po prostu charkowska awangarda wiąże

¹ Nikita Kadan, *I ogień, i popiół*, Łódź, ms1, 7.10.2022–12.03.2023, kuratorki: Alona Karavai, Agnieszka Pindera, Anna Potiomkina.

się z postacią Chlebnikowa. Trzeba się zastanowić, jak wspólnie istnieć z tą postacią pod ostrzałami rosyjskimi, a jednocześnie przemyśleć, co będzie później.

Edwin Bendyk

Skoro został przywołany Charków, to czas na panią Switłanę Ołeszko. Rozmawialiśmy z artystami sztuk wizualnych, dla których mowa jest istotą sztuki. Tworzywem Pani pracy jest język, stąd pytanie: czy można czytać poezję rosyjską pod rosyjskim ostrzałem? Na czym polega problem z rosyjską kulturą?

Switłana Ołeszko

Urodziłam się, wychowałam i pracowałam w Charkowie, i nie zamierzałam nigdzie wyjeżdżać, chociaż teatr „Arabeski” w czasach przed pandemią dużo podróżował po całym świecie. Dla nas wojna nie zaczęła się dopiero w lutym 2022 roku. Charków jest położony niebezpiecznie blisko Rosji, tego kraju-terrorysty. W 2014 roku nie było u nas działań wojennych, ale słyszeliśmy je i jako pierwsi przyjmowaliśmy ukraińskich uchodźców. Obwód charkowski przyjął 300 tysięcy osób – tyle samo, ile teraz przyjęła Warszawa. Widzieliśmy to wszystko z bliska.

Szczerze mówiąc, moje odrzucenie kultury rosyjskiej miało miejsce wcześniej. Teatr „Arabeski” istnieje 30 lat, w tym roku obchodzimy jubileusz. Kiedyś byliśmy młodymi ludźmi, studentami, i wtedy nie dawano nam wyboru, w jakiej kulturze mamy się realizować. W Charkowie niebezpieczeństwo było dla nas oczywiste. Budowaliśmy naszą tożsamość na charkowskiej awangardzie, o której mówił Nikita Kadan. W swoim czasie Łeś Kurbas uprzedzał, że teatr rosyjski jako wzorzec po prostu jest śmiertelnie niebezpieczny dla teatru ukraińskiego. Nie musimy patrzeć w tamtą stronę, już nie mówiąc o jakiejś współpracy, współdziałaniu czy budowaniu czegoś wspólnego. Dla nas to było zrozumiałe i oczywiste. Osobiście już od ponad 30 lat nie interesuję się kulturą tego niebezpiecznego sąsiada, po prostu nie czytam i nie oglądam.

Uczyłam się kiedyś w szkole rosyjskiej w Charkowie – w tamtych czasach w dwumilionowym mieście były tylko dwie szkoły z językiem ukraińskim. Na uniwersytecie studiowałam na filologii rosyjskiej, bo na filologii ukraińskiej było tylko 25 miejsc, a na rosyjskiej – 100. Czytałam rosyjską literaturę na uniwersytecie i później na studiach doktoranckich. Nie mogę się tutaj zgodzić, że kiedy mówimy dzisiaj o *cancel Russian culture*, to chodzi nam o codzienne funkcjonowanie. Nikt nie chce zabraniać czytać Chlebnikowa. Chodzi o przestrzeń publiczną. W teatrze nie będziemy dzisiaj wystawiać Dostojewskiego czy nawet Bułhakowa. Przed nami długa droga, jeśli chodzi o refleksję, weryfikację, analizę. Tutaj nie chodzi o ocenę, tylko o sam proces. Często rozmawiałam o tym z polskimi kolegami i mam taki test dla tych, którzy nie mogą zasnąć bez Puszkina czy Dostojewskiego: ile osób zabił Raskolnikow? Jak na razie żaden z wielbicieli Dostojewskiego nie potrafi odpowiedzieć na to szkolne pytanie. Tym, którzy nie mogą bez tego żyć, po prostu radzę przeczytać po raz kolejny tę literaturę, bez różowych rosyjskich okularów i bez definicji „wielka kultura rosyjska”. Bez dodatkowej wódki ta kultura już nie będzie się wydawać taka wielka.

Edwin Bendyk

Skoro jesteśmy przy Charkowie i przy awangardzie, warto przypomnieć, że niedawno minęła 80. rocznica śmierci Mykoły Chwyłowego. Fantastyczna awangarda charkowska zakończyła się w 1937 roku wielkim terrorem, m.in. masakrą w Sandarmochu w Republice Karelii, w której rozstrzelano więźniów obozu na Wyspach Sołowieckich. Zginęło ponad 200 ukraińskich artystów, wśród nich Łeś Kurbas,

Walerjan Pidmohylny, Mykoła Zerow. Ta rzeź miała zlikwidować ukraińską kulturę. Charków był miejscem szczególnym, niestety te fakty, zwłaszcza z literatury, nie są zbyt dobrze znane nie tylko na Zachodzie, również w Polsce. Mamy niewiele przekładów Chwyłowego, nie znamy Pidmohylnego, a jak pokazuje Oksana Zabuzko – jest to twórczość formatu światowego. To był czas pełen paradoksów, kiedy rządili ukraińscy komuniści i rozwijali ukraińską kulturę pod hasłem „z dala od Moskwy”, wiedząc, że największym zagrożeniem dla kultury ukraińskiej jest kultura rosyjska, dlatego kultura ukraińska musi kierować się na Europę. Na ile ten czas jest żywy dzisiaj? Czy doświadczenie z dwudziestolecia udaje się przypominać, mimo próby wymazywania w czasie Związku Radzieckiego?

Switłana Ołeszko

Historia niestety się powtarza. Polityka, kultura, język – to wszystko się splata. Charków tamtego czasu był „czerwoną stolicą” z narodowymi komunistami i progresywnymi artystami o lewicowych poglądach. Ustanowienie tam w 1917 roku stolicy Ukraińskiej Ludowej Republiki Rad, a potem Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (1919–1934) to był antyukraiński gest. Ówczesny Charków szczególnie się nadawał na stolicę, to było miasto prowincjonalne, gdzie mieszkali nawet nie obywatele, tylko po prostu mieszkańcy miasta. Do stolicy zazwyczaj przyjeżdżają artyści, nie tylko progresywni, bo przecież najlepiej być w stolicy.

Artyści dostali wtedy 10 lat relatywnej wolności, która polegała przeważnie na tym, że mogli tworzyć w języku ukraińskim. Dobrze rozumieli, że przesunięcie stolicy Ukrainy do Charkowa to antyukraiński gest, zbliżenie się do niebezpiecznej granicy, której tak naprawdę wówczas już nie było. Jednak myśleli, że mogą wszystkich oszukać i mogą oszukać imperium, co już się w naszej historii zdarzało. Niech Charków będzie naszą stolicą, a my zbudujemy tutaj światową stolicę awangardy. Ten projekt się udał, więc Rosji nie pozostało nic innego, jak tylko zniszczyć w sposób fizyczny tych twórców i ich utwory. Kiedy moje pokolenie miało 20 lat, odkrywaliśmy tę zakazaną literaturę i sztukę.

Mieszkam w Charkowie, moje mieszkanie znajduje się pomiędzy grobem Chwyłowego a Domem Słowa. Dom Słowa był zbudowany pod koniec lat trzydziestych, to projekt Stalina, spółdzielnia, gdzie artyści kupowali dla siebie mieszkania, nie dostawali ich w prezencie. Mieszkał tam m.in. Łeś Kurbas. W ówczesnym Charkowie panował kryzys mieszkaniowy. Urzędnicy, którzy tutaj przyjechali, nie mieli gdzie mieszkać i gdzie pracować. Z jednej strony dostali kilka lat, aby mieć komfort i rozwiązać swoje sprawy mieszkaniowe, ale z drugiej strony było oczywiste, że jednocześnie żyją w więziennej celi. Tam nie wolno było rozmawiać – aby to swobodnie robić, chodzili do parku czy na spacer z psem. Większość mieszkańców tamtego budynku została zniszczona w sposób fizyczny, a ocalonych zniszczono moralnie jako artystów. Obecnie w jednym z mieszkań represjonowanego pisarza działa rezydencja literacka. Od 24 lutego rezydują tam literaci, tłumacze z całego świata, i nadal tworzą. Budynek trochę został uszkodzony (nie było bezpośredniego uderzenia, bomba spadła obok), ale jest cały i rezydencja działa.

Edwin Bendyk

Jak obecnie funkcjonuje kultura w Ukrainie? Jakiś czas temu opublikowano badania dotyczące obecnych praktyk kulturowych Ukraińców. Sam pomysł, aby to zbadać w czasie wojny, jest niezwykle ciekawy. Badania Instytutu Socjologii pokazały, że rynek książki wrócił do pełnej siły, sprzedaż książek osiągnęła poziom z 2020 roku. Ukraińcy wrócili do księgarń i zaczęli kupować książki, które są znacznie droższe, bo papier jest droższy. Zgodnie z tymi badaniami zapanował głód na kulturę, nastąpił powrót do kin i teatrów. Czy z perspektywy twórców rzeczywiście macie poczucie, że Ukrainki i Ukraińcy potrzebują kultury w tym czasie biedy wynikającej z wojny? Jakiej kultury?

Włada Ralko

Kultura potrzebuje wysiłku. Z jednej strony Ukrainki i Ukraińcy niewątpliwie potrzebują kultury; z drugiej strony, wbrew pozorom, na Zachodzie częściej rozmawia się nie tyle o kulturze, ile o bezpieczeństwie. We współczesnych krajach główną wartością staje się bezpieczeństwo, aczkolwiek to właśnie na płaszczyźnie kultury doprecyzowuje się to, co nazywamy „wspólnymi sensami” – wydawałoby się: oczywiste rzeczy, zrozumiałe dla wszystkich, ale o których najtrudniej się rozmawia. W czasie wojny o granice jest to symboliczne – ponieważ trwa także wojna o granice wartości. Co jest wartością? Takie słowa jak „wolność” i „braterstwo” są wymawiane w sposób ironiczny – jak je przywrócić w tym gorącym czasie? Jak można polegać na tych słowach? To jest zadanie kultury.

Chciałabym nawiązać do tematu różnicy kultur. Kultura nie jest tylko zbiorem nazwisk i postaci, kultura to działanie i ciągłe kultywowanie wspólnego miejsca, gdzie człowiek może przebywać. Chciałabym wspomnieć o takim terminie, jak „rewolucja kulturalna”. Oczywiście pierwsze jest skojarzenie z Chinami. Wikipedia mówi o Związku Radzieckim i tamtejszej „radzieckiej rewolucji kulturalnej”. Czym jest obecnie rosyjska kultura? Automatycznie przypominamy sobie jakiś wykaz nazwisk, jednak co jest czynną i aktualną kulturą rosyjską? To kultura państwa, najpierw imperium, Związku Radzieckiego, gdzie odbyła się brutalna rewolucja kulturalna, z przerwana tradycją kulturową, z fizycznym zniszczeniem działaczy kultury. Po upadku Związku Radzieckiego zaistniał soc-art: ta walka z trupami wytworzyła ironiczny pogląd na kulturę radziecką i na radziecką sztukę totalitarną. To stworzyło ułudę i iluzję demokracji, że możemy żartować z imperialnych symboli.

Nikita Kadan

Chciałabym ostrzec przed zbyt dużą kulturalizacją tej wojny. Dzisiejsza podróż przez zrujnowane miasta i wsie odwraca uwagę oraz przesuwają ją na sprawę bezpieczeństwa, zachowania ludzkiego życia i jego wyjątkowości. Pod długim czasie obserwacji i namysłu nad kulturalno-artystyczną wspólnotą w Ukrainie powstaje wrażenie, że tutaj rzeczywiście jest wielkie bohaterstwo, związane z poszukiwaniem maksymalnej efektywności w okolicznościach wojny. Co konkretne osoby, konkretne ja i ty możemy zrobić, aby uratować ludzkie życia?

Kiedy słyszę taki związek frazeologiczny, jak „front kulturalny”, to zawsze uznaję, że dla osoby, która tego stwierdzenia używa, to jest sprawa komfortu i walka z własną kanapą. Jeśli kulturę stawiamy jako priorytet, to świadczy o poszukiwaniu bezpiecznego stanowiska, wypowiedzi, która zawsze będzie naznaczona heroicznym patosem. Tutaj może być kilka funkcji w ramach działalności kulturalnej, kultura nie będzie pełniła jednej funkcji, należy zrezygnować z generalizacji.

Pierwsza z funkcji kultury wiąże się z wyjaśnianiem zewnętrznemu światu tego, co się dzieje. Obecna wojna nie jest tylko wojną Rosji przeciwko Ukrainie, to wojna rosyjskiego faszystwu przeciwko demokracjom, przede wszystkim zachodnim, ale może ona objąć też inne obszary, poza światem zachodnim. Tak naprawdę rozgrywa się walka nowoczesnego faszystwu przeciwko zdobyciom demokracji, przede wszystkim zdobyciom po II wojnie światowej. To powrót do lat trzydziestych i pierwszej połowy czterdziestych, co oznacza bardzo poważne konserwatywne cofnięcie. Wytłumaczenie tego zachodniemu światu jest jedną z wielkich funkcji działalności kulturalnej.

Druga funkcja jest związana z działalnością bezpośrednio wewnątrz Ukrainy: aby nie przechodzić od życia do przetrwania. Gdy odbywają się przedstawienia teatralne, wystawy, kiedy ludzie są w stanie prowadzić działalność artystyczną, gdy można wyjść poza życie żołądka i poza ból życia, wówczas

osiągamy inny poziom pełnowartościowego istnienia. Działalność kulturalna wewnątrz kraju polega na tym, aby nie przejść przez granicę od życia do egzystowania.

Trzecia funkcja wiąże się z tym, jak w sytuacji katastrofy przenieść oddzielne i wspólne doświadczenia różnych osób do przestrzeni zapisanej w pamięci, do przestrzeni historii, a w ten sposób przekazać to następnym pokoleniom, które już nie będą wiedzieć i odczuwać, jak to było. Ci ludzie mogą mieć podobne wyzwania, bo ta wojna ma bardzo nowoczesny charakter i będzie wracać. Nie ma żadnej gwarancji, że obecna wojna nie wróci po kilku dekadach w zmienionej formie już do nowego świata. Musimy przekazać to doświadczenie i pozostawić ostrzeżenie. Pod tym względem nie do przecenienia jest funkcja sztuki i jej zdolność do wybierania tego doświadczenia, uczuć, obrazów. To są różne części kultury, sztuki, one współistnieją, ale wydają się jednakowo ważne.

Edwin Bendyk

Chciałbym zapytać Pana Yuriya Bileya, który mieszka głównie w Polsce, na ile funkcja tłumaczenia tego, co się dzieje, odgrywa rolę kulturową? Na ile my w Polsce i dalej, na Zachodzie, rozumiemy to, co się dzieje, jako niebezpieczeństwo ze strony imperium, które jednak nie zdechło?

Yuriy Biley

To, jak Zachód rozumie, o czym mówimy, zależy od tego, jakiego języka używamy. Większość ludzi, którzy przed pełnoskalową agresją mieszkali za granicą i którzy po rozpoczęciu wojny znaleźli się poza granicami, stara się znaleźć i dobrać język. Osoby te posługują się różnymi językami, bo nie ma jednej uniwersalnej kultury i strategii tego, jak mamy opowiadać o tym, co się dzieje. Na tym polega wartość sztuki i kultury, dlatego w Ukrainie chcą o tym słyszeć i chcą poznawać różne koncepcje, nie tylko zwykłe fakty, które widzą w Internecie. Chcą czegoś większego. Na początku widzieliśmy w praktyce wiele reakcji, a teraz mamy szansę zobaczyć refleksje, które rozgrywają się w procesie. Historia będzie je odrzucać i systematyzować, pozostaną w niej tylko skoncentrowane tematy i zagadnienia. Tutaj nie chodzi o to, kto przetrwa, nie chodzi o nazwiska, ale o tematy. Chodzi o odpowiedzialność wobec tych, którzy będą czytać tę historię.

Switłana Ołeszko

Chciałabym bez teorii socjologicznych powiedzieć, jak to się działo w praktyce, na przykład w Charkowie. Mówię w imieniu ludzi, którzy tworzą kulturę. Wszyscy moi koledzy jednym głosem mówią: przez pierwsze trzy miesiące byliśmy w takim stanie, że nie mogliśmy ani tworzyć, ani nawet czytać książek. W maju Andrzej Seweryn powiedział, że skoro jestem tutaj, to mam pracować, i zmusił mnie do przygotowania „czytań performatywnych” prozy Oksany Zabuzko *Planeta Piolun*. Po 24 lutego Serhij Żadan napisał pierwszy wiersz dopiero w lipcu. Przez pierwsze miesiące nikt o tym nie myślał, najważniejsze było życie ludzkie, a jego kryterium stanowiło bezpieczeństwo.

W Charkowie odbyło się to w sposób spontaniczny. Przez pierwsze miesiące wielu ludzi mieszkało w metrze. Teatry ukraińskie także stały się schronami, bo tam są prysznice i toalety, może się zmieścić wiele osób. Nasz teatr lalek znajduje się w budynku przeznaczonym kiedyś na bank, dlatego jest tam duży schron. Aktorzy żartowali, że ze schronu bankowego teraz zrobili schron lalek, przenieśli swoje lalki i tam po prostu mieszkali przez kilka miesięcy. Wielu mieszkańców Charkowa mieszkało w metrze, dzieci nie wychodziły stamtąd tygodniami. Serhij Żadan i Wiczesław Takarczuk spontanicznie schodzą do metra, aby nieść tam pomoc, porozmawiać, pokazać, że są w Charkowie i nie uciekli. Na jednej ze

stacji znalazła się gitara i ludzie poprosili Takarczuka, aby zaśpiewał. Serhij i Wiaczesław zobaczyli, że ludzie potrzebują nie tylko pomocy humanitarnej, dlatego zaczęli grać. Wznowili działalność koncertową, zarówno tam, jak i za granicą.

Teatr lalek zaczął wystawiać sztuki, najpierw w metrze. Charkowski teatr próbował wznowić działalność, ale władze zakazały tego ze względów bezpieczeństwa. Teatr lalek postanowił, że skoro nie można wystawiać sztuki w budynku, będziemy to robić na własnym podwórku, bo widzowie tego potrzebują. Mieszkańcy są szczęśliwi, bo parę tygodni temu wznowiło działalność Charkowskie Muzeum Literackie, co było możliwe, ponieważ za środki Serhija Żadana wyremontowano piwnicę, która może służyć jako dobry schron. Samo życie stawia przez nami takie wybory i gesty. Na tym etapie nie były nam potrzebne badania socjologiczne, aby cokolwiek rozumieć.

Jan Sowa

Mam pytanie do Nikity Kadana. Czy widzisz możliwość wspierania krytycznej, postępowej kultury w Rosji? Jeśli tak, jak to robić?

Nikita Kadan

Obecnie nie mam dużych nadziei, jeśli chodzi o możliwość wspierania krytycznej, postępowej kultury w Rosji. Był czas, kiedy istniały dość poważne szanse i możliwości realizacji protestów, które by na coś wpłynęły, gdyby ich uczestnicy byli gotowi do takiego poziomu ryzyka, jak, powiedzmy, uczestnicy kijowskiego Majdanu 2013–2014. Gdyby taki egzamin został zdany w odpowiedni sposób, być może teraz żylibyśmy w innym świecie. Nie chodzi mi nawet o to, żeby obecny faszystowski reżim rosyjski został zniesiony przez oddolne procesy. Mówię o rzeczach mniej ambitnych. Powinniśmy bardziej realistycznie patrzeć na pewne perspektywy i skorzystać z tego przejściowego okresu jako z czasu do przygotowania się.

Ale nie stało się ani jedno, ani drugie: rosyjska inteligencja krytyczna z naiwnością potraktowała powolne, stopniowe wzrastanie faszystów we własnym kraju. Chodzi o znanych i potężnych intelektualistów, którzy nie poczuli i nie potrafili zanalizować skali katastrofy, jaka się zbliżała. Teraz, kiedy wprowadzenie państwa policyjnego już się ostatecznie wydarzyło i nastąpiło przejście od autorytaryzmu korupcyjnego do państwa faszystowskiego. Jest to niemożliwe.

Wyobrażam sobie, że po porażce rosyjskiego faszystów – być może nie w wojnie ukraińsko-rosyjskiej, być może trzeba to nazwać III wojną światową – i po dalszym rozpadzie Federacji Rosyjskiej, a raczej imperium rosyjskiego, po zmianie mapy świata ma się odbyć prawdziwa, wewnętrzna defaszyzacja, czyli procesy podobne do denazyfikacji w powojennych Niemczech czy przekształcenia, jakie znamy z historii Japonii. Dopiero wtedy rosyjska kultura krytyczna będzie mogła powiedzieć swoje słowo. To już będą inne osoby i inne projekty. Jeśli chodzi o perspektywy obecnych projektów i osób, które miały swoje 15 minut czy 15 lat w latach dziewięćdziesiątych lub nawet na początku XXI wieku – nie wiem, nie mam dla nich żadnych rad, co dalej robić. Kultura przyszłego okresu defaszyzacji może być ciekawym zjawiskiem, ale dzisiaj trudno to sobie wyobrazić. Trudno się bawić w fantastykę kulturalną. Dzisiaj nie widzę przesłanek wewnętrznych, ponieważ już trwa walka na zewnątrz. Wewnątrz to raczej partyzantka, ci, którzy atakują komisje wojskowe, to chyba aktualna rosyjska kultura krytyczna.

Jan Opieka

Chciałbym wrócić do kwestii języka. Jak rząd ukraiński albo generalnie ludzie w Ukrainie traktują to, że duża część osób mówi po prostu po rosyjsku? Czy język rosyjski ma być dalej obecny w sferze publicznej, czy powinny zostać zastosowane zakazy?

Vlada Ralko

Zgodnie ze znanym powiedzeniem: język jest domem filozofa, to znaczy myślimy wewnątrz języka i dlatego język ukraiński jest językiem państwowym. Zakazywanie używania każdego innego języka będzie naruszeniem praw wolności człowieka. Dla mnie ważne jest łagodne przejście, jakie dokonuje się teraz wśród większości Ukraińców mówiących dotąd po rosyjsku. Oni przechodzą na język ukraiński, ponieważ to w granicach języka myśl formułuje się w określony sposób. Dla mnie język ukraiński, słowa, wypowiedzi są teraz narzędziami tworzenia sensów i form. Osobiście wielką nadzieję pokładam w języku ukraińskim, ponieważ myśląc i pracując nad swoimi tekstami właśnie po ukraińsku, znajduję wiele odpowiedzi na nowe pytania. Od początku wojny, od roku 2014, a później od chwili inwazji pełnoskalowej uczymy się wielu rzeczy. Trudno określić perspektywę, ale widzę przyszłość w upowszechnieniu się języka ukraińskiego.

Switłana Ołeszko

Trzeba doprecyzować, co to znaczy „wielu”, aby nie manipulować tą kwestią, co zawsze wychodziło od Rosji. Większość obywateli Ukrainy, czyli ponad 55%, uważa ukraiński za swój język ojczysty. Od 30 lat ukraiński jest językiem sfery publicznej: edukacja, teatr, parlament, prawo. Wyrosły już pokolenia, które wprowadzie rozumieją rosyjski, ale mówią w dwóch i więcej językach. Nie było i nie będzie żadnych represji od rządu ukraińskiego lub od wojskowych, ale język rosyjski nie ma żadnych perspektyw w Ukrainie.

Yuriy Biley

Wydaje mi się, że najlepszą represją albo procesem samodestrukcji jest agresja rosyjska 24 lutego. To najlepszy sposób na przejście. Jak wiadomo, ten problem został nam narzucony w sposób sztuczny jako narzędzie propagandy: podział na rosyjskojęzyczny wschód i ukraińskojęzyczny zachód, podział na lepszych i gorszych, A i B. Podczas Majdanów ten podział był sztucznie rozdmuchiwany, a po 24 lutego 2022 roku proces przechodzenia i niszczenia w sobie wszystkich rosyjskich rzeczy jest lepszy niż jakieś prawo. Żadne prawo nigdy nie zadziała w tak szybki i praktyczny sposób.

Drugą odpowiedzią jest moja osobista historia. Mam 35 lat i nigdy nie uczyłem się języka rosyjskiego w szkole, ale słyszałem go w przestrzeni publicznej, miałem z nim do czynienia w telewizji, dlatego go znam. Języka polskiego też się nigdy nie uczyłem, ale nauczyłem się, ponieważ mieszkam tutaj. Osoby, które w Ukrainie mówią po rosyjsku, ale uważają za język ojczysty ukraiński, znają język rosyjski tylko dlatego, że wychowały się blisko granicy.

Nikita Kadan

Chciałbym uzupełnić uwagę na temat mechanizmu oddolnego. Chodzi o procesy, które pochodzą z indywidualnej inicjatywy, a nie z regulacji prawnych czy jakichś form przymusu. Każdy może skorzystać z tego mechanizmu oddolnego, w tym także osoby rosyjskojęzyczne, które chcą żyć w dogodnym dla siebie, wyobrażonym polu, gdy nie chodzi o język państwa czy o funkcje państwowe. Istnienie języka

rosyjskiego na poziomie codziennym czy istnienie literatury w języku rosyjskim to w wielkim stopniu sprawa skuteczności mechanizmu oddolnego i możliwości indywidualnego wyboru. Poza oczywiście dobrowolnym przejściem wielu osób na język ukraiński istnieje również rzeczywistość tych, którzy w tym czy w innym wymiarze nie będą chcieli tego zrobić. Dla osoby, dla której rosyjski jest pierwszym, rodzimym językiem, i dla osoby, która pracuje w polu rosyjskojęzycznym.

Pytanie, jak pracujemy nad naszą spuścizną kolonialną. W każdej kolonii pozostaje coś, co można nazwać „prezencem kolonialnym”, na przykład architektura czy pomniki. Tego nie można się szybko pozbyć czy zburzyć. Myśląc o prezencach kolonialnych, nawiązuję do myśli Frantza Fanona. Często za taki prezent kolonialny drogo zapłacono krwią pokoleń i dlatego teraz każdy ma prawo z niego korzystać. To ponowne wykorzystywanie spuścizny kolonialnej. Możliwe są dalsze procesy transformacji języka rosyjskiego na jeden z dialektów ukraińskich. Wyobrażam sobie wielką przyszłość takiego „surżyka”, języka mieszanego, rosyjsko-ukraińskiego; widzę perspektywy w procesie integracji rosyjskich przekleństw czy słownictwa obscenicznego. Znamy powiedzenie o rosyjskim statku, które najpierw było memem, a teraz stało się hasłem. Strona ukraińska nie spieszy się z rezygnacją z przekleństw rosyjskich, bo obecnie do wytłumaczenia pewnych procesów, które dotyczą Rosji, a także do przekazania jakiegoś przesłania pod adresem wroga rosyjskie przekleństwa są bardzo przydatne. Różne aspekty byłej wspólnej przestrzeni językowej czy kulturowej mogą się transformować w czasie wojennym czy też powojennym. Ostrzegałbym przed utopijnym obrazem pełnego i dobrowolnego przejścia do pola homogenicznego i nieskażonego języka ukraińskiego. Nie, będzie o wiele ciekawiej.

Edwin Bendyk

To dobre zakończenie naszej dyskusji, gdzie każde pytanie, nawet najprostsze, wywoływało analizę pokazującą dynamikę sytuacji, którą trzeba uwzględnić, niezwykle złożoną historię i współczesne procesy rozpisane między wielu aktorów. Najważniejsi są Ukrainki i Ukraińcy, którzy podejmują decyzje. Z jednej strony obserwujemy przebieg wojny z przerażeniem, jeśli chodzi o jej konsekwencje i o zniszczenia, ale z drugiej – z podziwem, jeśli chodzi o odwagę, z jaką społeczeństwo ukraińskie opiera się tej nawale. Pozostaje tylko życzyć, aby jak najszybciej ta potrzeba walki skończyła się zwycięstwem na takich warunkach, jakie definiują Ukraińcy: odzyskanie pełnej suwerenności terytorialnej w konstytucyjnych granicach z 1991 roku. Trzeba zrobić wszystko, aby Zachód stał na tym stanowisku. Jak widać, niezwykle istotna jest tutaj rola kultury w tłumaczeniu nieustannego zagrożenia ze strony – nawet jeśli gnijącego – imperium.

Edwin Bendyk – prezes Fundacji im. Stefana Batorego. Dziennikarz, publicysta i pisarz, do niedawna kierował działem naukowym tygodnika „Polityka”. Wykłada w Graduate School for Social Research PAN i Collegium Civitas, gdzie współtworzył Ośrodek Badań nad Przyszłością.

Yuriy Biley (Юрій Білей) – artysta wizualny i kurator. Współzałożyciel i członek Open Group, laureat nagrody specjalnej i głównej PinchukArtCentre Prize (2013, 2015, Kijów). Kurator i współzałożyciel dwóch galerii: Detenpyla we Lwowie i NOWY ŻŁOTY we Wrocławiu. Ma na swoim koncie kilka wystaw indywidualnych oraz zbiorowych, m.in. w Salzgasse Albertinum w Dreźnie, Miguel Abreu Gallery w Nowym Jorku, PinchukArtCentre w Kijowie, Galerii Raster w Warszawie, Narodowym Muzeum Sztuki Ukrainy w Kijowie, Muzeum Współczesnym we Wrocławiu.

Nikita Kadan (Нікіта Кадан) – ukraiński artysta wizualny. W swojej twórczości posługuje się m.in. instalacją, rzeźbą, malarstwem, kolażem. Członek grupy artystów R.E.P. oraz stowarzyszenia kuratorów i aktywistów Hudrada. Prace Kadana znajdują się w zbiorach Pinakothek der Moderne w Monachium, Centre Georges Pompidou w Paryżu, Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Antwerpii, Muzeum Sztuki Nowoczesnej Fundacji Ludwiga w Wiedniu, Muzeum Historii Wojskowości w Dreźnie, Narodowego Muzeum Sztuki w Kijowie. Laureat Narodowej Nagrody Ukrainy im Tarasa Szewczenki (2022).

Switłana Ołeszko (Світлана Олешко) – scenarzystka, reżyserka, autorka filmów dokumentalnych, założycielka charkowskiego teatru „Arabeska” – jednego z najbardziej znanych niezależnych ukraińskich teatrów eksperymentalnych. Kuratorka wielu projektów, międzynarodowych festiwalu i programów edukacyjnych.

Włada Ralko (Влада Ралко) – malarka, rysownicza. W swojej twórczości artystka porusza kwestie tożsamości, aktualnych kontekstów społecznych i politycznych. Laureatka nagrody Ogólnoukraińskiego Triennale Malarstwa (2001) oraz stypendium CCN Graz (2007). Prowadzi aktywną działalność wystawienniczą w Ukrainie i poza jej granicami. Prace Ralko były wystawiane m.in. w Lincoln Center w Nowym Jorku, Rebell Minds Gallery w Berlinie, Künstlerhaus w Wiedniu, Saatchi Gallery w Londynie. Od 1994 roku członkini Narodowego Związku Artystów Ukrainy.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji
Creative Commons. Uznanie
autorstwa na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Redakcja: Izabella Sariusz-Skąpska
Korekta: Joanna Liczner
Warszawa 2023
ISBN 978-83-67750-24-0